Starkmann Königsberg droga

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Egz. archiwalny BJ.

Adolf Starkman.

KTÓRĘDY DROGA?

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

WARSZAWA.
Druk. Wł. Jasińskiego.
ulica Trębacka № 3.

1899.

http://rcin.org.pl

ДОЗВОЛЕНО ЦЕНЗУРОЮ.

Варшава, 2 Іюня 1898 года.

22.488

http://rcin.org.pl

WSTĘP.

Słowa, w niniejszej broszurce zawarte, drukowane były poprzednio w szeregu artykułów, w jednym z dzienników tutejszych.

Cel ich jest jasny: zwrócenie uwagi żydów na brak oświaty w ich masach i na potrzebę lepszego uobyczajenia żydów we wszystkich ich warstwach i grupach.

Nie zrozumieć zawartości słów niniejszej broszurki albo tłomaczyć ją sobie tendencyjnie opacznie — może tylko człowiek zły lub głupi; mam nadzieję, że wśród żydów znajdę więcej rozsądnych niż głupich, więcej dobrych niż złych czytelników, którzy nie będą sądzić moich luźnych uwag podług wyrazów i liter, ale podług życzliwych usiłowań, w niej widocznych.

Mam wreszcie nadzieję, że moi czytelnicy nie będą kierowali się sądem „Izraelity," który jest więcej szkodliwym niż pożytecznym organem, bo broni jedynie złych interesów swojej społeczności walczyć o dobro żydów zgoła — nie chce i nie potrafi.

Autor.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Powszechnem zdaje się być mniemanie, że antysemityzm, że ta we wszekich formach objawiająca się niechęć ku semitom, jakiej objawy spotykamy stale na każdym prawie kroku i u wszystkich niemal narodów —wylęgły się jedynie na gruncie walki o zwycięstwo ekonomiczne. Nieprawdą jest jednak, że znienawidzono żydów za ich spryt na polu finansowo-spekulacyjnych operacyj, że nie cierpią żydów za trudnienie się lichwą, za wszechwładne panowanie na rynkach handlowych; ich praca i kierunek, ich zamysły i taktyka w postępowaniu handlowem mogą być ocenione jedynie w kompetentnym wyroku ekonomistów i filozofów społecznych, literatów i uczonych, historyków i powag, badających skrzętnie wszelkie objawy życia społecznego, śledzących pilnie zarozwojem ekonomicznym państw i narodów... Tylko ci ludzie, widzący daleko i szeroko, mogą widzieć i powiedzieć, o ile żydów potępić należy za ich szkodliwy współudział na wszechświatowym rynku handlowym, tylko oni z nieubłaganą bezstronnością prawdy, mogą wydać wyrok na tych faktorów wszystkich narodów, znanych z zabiegliwości w handlu, szukających może więcej zysuu niż wygody i okazałości...

Tak zwany „żydowski spryt," albo też specyalny zmysł żydów do handlu i upodobanie do faktorstwa, mogą być solą w oku dla tłumów, pogardzających lub nie umiejących walczyć podobnemi środkami, ale w pospolitej masie ludzkiej nie mogły wywołać antysemityzmu, jaki, dzięki innym zupełnie przyczynom znalazł swoje podścielisko. Dla tego też nie będę wywlekał na widownię żyda-materyalistę, żyda-spekulanta, bo to nie moja rola zajmować się nim w tej chwili, jako takim.

Od żyda-lichwiarza, od żyda-wyzyskiwacza, od żyda-oszukującego na wadze, potrafi ustrzedz pokrzywdzone społeczeństwo prawo rządu i sprawiedliwość sądowa. W zaostrzonym wyroku karzącej dłoni sprawiedliwości znalazł się skuteczny hamulec dla żydów,

http://rcin.org.pl

żyjących z lichwy i pobierających prawem zakazane procenty; odebranie żydowi wielu praw i przywilejów, albo ograniczenie tychże zamyka mu drogę do działań, na polu których mógłby się okazać szkodliwym; zresztą, gdyby i potem wszystkiem praca żyda miała być niszczącą pracą kreta, prawa rządzące potrafią zawsze powstrzymać szkodliwą działalność tego żywiołu. Więc nie o tego żyda mi idzie, dla którego kulisy giełdowe albo rynki handlowe są główną sferą działania, bo ten pozostaje pod nieustanną kontrolą ludzi do tego powołanych i zwierzchności, mającej oko stale w jego stronę zwrócone. Natomiast pragnąłbym przyjrzeć się wszelkim zewnętrznym cechom, stanowiącym motyw do odpowiedzi na rzucone przezemnie pytanie: którędy droga?

Jest to niewątpliwie głębokie zagadnienie psychologiczne, że żyd, pomimo swej niezmiernie wysokiej kultury intelektualnej, pomimo zresztą tylowiekowego obcowania ze społeczeństwem, którego cechy zewnętrzne zasłużyły sobie na przysłowiowe niemal uznanie, nie miał czy nie chciał wykazać zewnętrznych przymiotów swojej istoty, a raczej wykazuje na każdym niemal kroku rażący ich brak; jakkolwiek pokora i uległość jest znamienną cechą człowieka, bitego, byliby żydzi pokorą i uległością w obcowaniu z innem społeczeństwem wykazali godną politowania małoduszność i nikt, w imię przyrodzonej godności człowieka nie miałby prawa tego od nich wymagać; wszakże mamy prawo żądać od żyda tych pierwszych dwóch elementarnych znamion dobrego wychowania: taktu i przyzwoitości!... Niestety! .. Oba te przymioty żydzi wyłączają śmiało ze swego towarzyskiego ceremoniału: oni się niezmiernie rzadko rządzą taktem, częściej za to pyszałkostwem, więc smutne te objawy uniemożliwiają obcowanie z żydem na stopie towarzyskiej i niemal wykluczają go z towarzystw, gdzie zkądinąd — chętnie niezawodnie i mile byłby spotykanym gościem...

Przykładów rażącego zachowania się żydów, ich panoszenia się i wciskania zarazem tam, gdzie obecność

http://rcin.org.pl

ich najmniej może być pożądaną, jest doprawdy tylc, że nie w krótkiej, szkicowej ilustracyi, ale w grubem wydaniu książkowem trudnoby o miejsce dla ich wykazania. Ujemne te strony zewnętrznego charakteru żyda, jego pozornych cech, zwracają nań natychmiastową uwagę przedstawicieli innych narodów i wyrządzają mu nieobliczone krzywdy moralne, które każdy żyd doskonale odczuwać musi, ale broniąc się przeciwko nim najgwałtowniej, nie stara się bynajmniej o wyplenienie z siebie brzydkich przywar, tak niekorzystnie wyróżniających go z pośród wszystkich innych społeczeństw.

Błądzą żydzi niezawodnie, jeżeli w chłodnej, bezstronnej i poważnej ocenie ich moralnych plusów i minusów, dopatrują się jakiejkolwiek przesady ze strony swoich krytyków, albo gdy w ujemnej analizie ich wartości, widzą tylko skutki z góry powziętych uprzedzeń swoich antagonistów. Któżby chciał, któżby ośmielił się wreszcie, wbrew wzniosłej, chrześcijańskiej idei braterstwa ludów, plwać śliną pogardy jeden na drugiego? Któżby mógł z wiecznym wyrazem widomej niechęci spoglądać na sąsiada, gdyby ten sąsiad z bezrozumnym i psychologicznie zagadkowym uporem nie podkopywał samodzielnie swego moralnego kredytu, gdyby nie lekceważył cech, które w każdem ucywilizowanem społeczeństwie uwzględniane i szanowane być muszą! Zwierzęcość ludów, jeżeli ona na wet istnieje, w tak ohydnie przerażającej formie, z przechodzeniem z pokolenia na pokolenie objawiłby się nie mogła i żydów pod tym względem można uspokoić. Gdy szewski wyrostek potrąca przechodzącego ulicą żydka, to czyni to dla tego, że mu niechlujny jego pozór zewnętrzny i długa kapota stawia przed oczyma okaz niesympatycznego i nielubianego typu; jeżeli człowiek inteligentny odwraca sią z pewną odrazą od żyda oświeconego, postępowego, to z powodu, że zmusza go do tego nieumiejętność towarzyskiego zachowania się owego żyda, jego arogancki gest, jego pewność zabło-

http://rcin.org.pl

conego dorobkiewicza, jego brawura lorda z nalewkowskiej dzielnicy. I tu i tam, niepospolicie ujemne cechy zewnętrzne, wywierają jednakowo smutny skutek i niechęć od żyda; i tu i tam, żyd sam sobie winien tej powszechnej ku niemu niechęci i dziwić się jej, albo przepisywać jej inne zgoła pobudki i przyczyny, nie może i nie powinien.

Uogólniliśmy w naszym poglądzie na omawiane pytanie zasadnicze elementarne przyczyny, wywołujące niechęć ku żydom, ale nie poświęciliśmy do tej pory ani odrobiny miejsca na jakiekolwiek choćby ich zobrazowanie; przyznajemy się chętnie do tego braku pełności i pragnelibyśmy mu zaradzić, chociaż wiemy aż nadto dobrze, że będziemy tylko echem rzeczy powszechnie słyszanych, widzianych i wszystkim znanych.

Myliłby się, ktoby sądził, że żyd-konserwatysta, tak zw. chassyd i żyd-postępowiec, odbijają od siebie pod względem ujemności cech zewnętrznych! I tu i tam jednakowe niewłaściwe zachowanie się i postępowanie wobec ludzi; i tylko odmienna zgoła forma, odmienna plastyka, występują w sposobie jednakowego postępowania i wyrażania jednakowych zapatrywań i uczuć. Postęp, wiedza i światło, swem wszechwładnem piętnem zacierają plamy fatalnej szkoły obyczajowej, ale owe ślady wystąpić muszą, gdy ich nie zagubi na zawsze rozum, skierowywany u żydów, niestety, w stronę Merkurego i złotego cielca. Ten żydowski więc rozum, który żydom tak często pochlebia, nie daje im z pewnością nawet cząstki tych dobrodziejstw, jakie oni sobie wyobrażają. Zwrócony — jak się rzekło — w kierunku głównie złotego cielca, znajdujący się w nieustannej usłudze żyda kupczącego, przestaje być niemal zupełnie cennym doradzcą żyda-człowieka. Gdyby zatem szczęście materyalne mogło stanowić bodaj względne szczęście człowieka, żydzi mieliby do zawdzięczenia swemu rozumowi wszystko: bo on ich uczy sztuki robienia pieniędzy. Ale, niestety, pieniądz nie daje szczęścia, a jak u żydów — stanowi nawet do szczęścia poważną zaporę! Nie jest więc

http://rcin.org.pl

rozum żydowski objawem dla nich ani zaszczytnym, ani nawet pożądanym i cieszyć się zeń niema potrzeby, bo on odgrywa wśród żydów rolę gorszą od Belzebuba, siedzącego u człowieka za kołnierzem!

Powiedzieliśmy już, że w sposobie zachowywania się żydów, tak krańcowo różniących się z sobą pod względem pojęć cywilizacyjnych, oświaty i wychowania, nie możemy dopatrzeć się różnicy i w dalszym ciągu obstajemy przy naszem w tym kierunku zapatrywaniu. Co jednak u zachowawców bezprzykładna ciemnota wierzeń i obyczajów pozostawiła w grubych zarysach, to wśród postępowców, zarówno nauka, jak i ścieranie się z innemi żywiołami, wyrzeźbiły — niby rylec artysty — w foremną linję i zheblowały ostre kanty, nadając całości wszelkie pozory szlachetnej obróbki... Ale linie te, po których potokiem spływa z nieustającego swego źródła wszelkie zło charakterystycznej nieobyczajności żydowskiej, istnieją i nie ich dotąd zatrzeć nie może! Chassydzi rażą niechlujstwem, ciemnotą i fanatyzmem, ale potrącani i poniewierani, podszyci są tchórzem, zdradzają pewną lękliwość, często nawet charakterystycznem wciskaniem się w kąt starają się ujść oka sąsiada, towarzysza podróży czy przechodnia. I w tej ciemnej masie jednak jest mnóstwo jednostek, śmielszej natury, wystawiających arogancko łeb do góry, zachowywujących się w miejscach publicznych hałaśliwie, niesfornie i uniemożliwiających w ich towarzystwie pobyt ludziom innej sfery. Wystarczy w dzień sobotni przejść się choćby po ogrodzie Saskim, spojrzeć na te przelewające się niespokojnie fale ludu, posłuchać jego odrażającego szwargotu, przypatrzeć się jego nieestetycznym ruchom a zdawać się może, że ten wpółdziki tłum wziął to miejsce publicznego spaceru w niepodzielne swoje posiadanie i zachowuje się tak, jak gdyby został udzielnym panem terytoryum, na którem, doprawdy, dla nikogo już starczyć miejsca nie może. A jednak, i przy niedzieli ogród roi się od tłumu, złożonego przeważnie z najniższych

http://rcin.org.pl

sfer ludności miejskiej, jakaż tu jednak inna atmosfera, jakaż wybitna różnica w zachowaniu się! Czy jednak ten sobotni pospolity tłum żydów zastanowił się kiedykolwiek, że tem nieumiejętnem zachowaniem się w wielkiem swojem zbiorniku, budzi niechęć ku sobie i odrazę? Czy ten tłum pomyślał nad tem, że w godnem, spokojnem, taktownem i nie rażącem znalezieniu się w miejscu publicznem, leży niezmiernie skuteczny środek na osłabienie tej powszechnej ku niemu niechęci, że tym sposobem mógłby łatwo ocalić się od jednego z najpoważniejszych zarzutów, wyleczyć się z wad, które przytłaczają go brzemieniem potępienia, a które przy odrobinie silnej woli i przy dobrej chęci, z obopólną korzyścią łatwo uleczyć by się dały.

Od niepamiętnych też czasów w miastach, gdzie żydom w drodze ustępstw od prawodawczych ustaw, zamieszkiwać dozwolono, wyznaczano specyalne dla nich dzielnice; w Warszawie, za dawnych wieków lokowano żydów na Dunaju, dziś zagęszczają oni Nalewki i ulice przyległe, a choć swobody rozsiedlania się w mieście nikt im już nie krępuje, rzadko żydów spotkać można w bardziej uprzywilejowanych dzielnicach, rzadko w lepszych stronach miasta właściciele nieruchomości godzą się na oddawanie żydom siedzib mieszkalnych.

Nie uprzedzenie jednak jakiekolwiek jest przyczyną tego separowania żydów od innych mieszkańców, nie ślepa nienawiść, ale długoletniem doświadczeniem nabyta pewność, że żydzi nie chcą czy nie umieją uszanować przeznaczonego im miejsca: ciemnota zaś chassydów żydowskich, jest tak bezgranicznie wielką i uparta, że o wytępieniu jej ze strony obcego im duchem, obyczajami, pojęciami i wierzeniami społeczeństwa, nawet i mowy być nie może.

Żydzi, uważając się ciągle za lud wybrany, za arystokratów, przodujących wszystkim innym narodom, w zaślepieniu swej wyższości tracą coraz widoczniej pod nogami grunt moralnej wartości, czują to zresztą sami doskonale, mając liczne dowody w ustawicznem

http://rcin.org.pl

pozbawianiu ich elementarnych niemal praw, w ogólnej poniewierce, w powszechnem lekceważeniu, jakiemu to ostracyzmowi najmniej nawet uprzywilejowane ludy świata dziś już nie podlegają. I w którą zwrócić się stronę, wszędzie widać prawa, specyalnie dla żydów obostrzone, poprostu zdawaćby się mogło, że rządy i społeczeństwa chciałyby się tym sposobem zabezpieczyć od daleko sięgającej szkodliwości tego żywiołu, jakby od ludzi, których rękojmia moralna jest bardzo problematyczna.

Tak wyglądają żydzi-konserwatyści w migotliwem nieco oświetleniu naszych uwag, bo na pełną ich charakterystykę brak nam miejsca i czasu. Odmiennie z pozoru przedstawia się postępowiec żydowski, chociaż swemi wadami jest bliźniaczym bratem chassyda. Tłumiona niczem nie skrępowaną poniewierką całego społeczeństwa wrodzona arogancya u żyda-konserwatysty, w całej swej okazałości występuje u żyda postępowego. Pyszałkostwo, nonszalancya w najbardziej nieprzyzwoitym stopniu, arogancya, lekceważenie wszystkich i wszystkiego, co mu nie jest pokrewnem, oto znamienne cechy żyda, który krótko się nosi, który skończył szkoły, który się „obtarł" pomiędzy ludźmi, który na pierwsze wejrzenie przedstawia się wcale „niczego." Ale prosimy przypatrzeć się temu panu bliżej! Przypatrzmy mu się, a odejdzie nam ochota od wchodzenia z nim w stosunek towarzyski. Jeżeli jest pospolitym marnym kantorzystą, zdaje mu się, że po za kantorem jego pryncypała świat się kończy, a po za jego kolegami... niema ludzi! Spogląda więc na ulicznych przechodniów z miną protektora, który łaskawie zezwala na wszystko, obrzuca jednak wszystkich spojrzeniem tak pogardliwem i aroganckiem, jakby co najmniej był posłannikiem gromowładnego Jowisza; przechodniów najczęściej potrąca bez żenady, kobietom impertynencko zagląda w oczy, ćwicząc się w zręczności rynsztokowego Don-Juana, nie kłania się najczęściej pierwszy, tylko na ukłon... czeka. Do zakładów

http://rcin.org.pl

publicznych, do teatrów i na koncerty wchodzi z szumem i z trzaskiem, żeby być lepiej dostrzeżonym; rozsiada się, jakby miał pod sobą hamak, wysuwa się stale na naczelne miejsce a zawsze z rękami w kieszeniach. Zajmuje często bez żenady miejsca sprawodawców dziennikarskich, bo liczy na ich pobłażliwość. więc tanim kosztem panoszy się w pierwszych rzędach; chciałby mówić o wszystkiem, bo zdaje mu się, że jest uniwersalnym, pokpiwa z tych, którzy mu prostują błąd, a człowiek, który „nie robi" w handlu albo w kantorze, jest dla niego hotentotem. Dla tego też, na artystów taki pan spogląda z politowaniem, literat, podług niego, musi umierać z głodu, chodzić bez butów i w jego tkliwem sercu również zasługuje na głęboką litość. W ogóle ludzie, pracujący na niwie artystycznej, mają mizerny debit wśród żydów; czyż artysta, choćby wybitny, literat, choćby pierwszorzędny, aktor, bodajby niepospolity — są ludźmi do interesu? O czem tu z nimi gadać! Na czem oni się mogą znać?! Oni są czasami dobrzy do dekoracyi salonów i jeżeli Geldhaba stać na to, to Geldhab stara się mieć na swoim „fixie" literata, malarza lub aktora! Ale nic więcej! Żaden malarz, żaden literat, żaden artysta dramatyczny nie był—uchowaj Boże—nigdy żadną „partyą" dla panienek z żydowskiego domu... Toby była herezya, toby był straszny mezaljans, gdyby taka godna panienka miała wyjść za artystę! Co to za człowiek, co maluje pędzlem na płótnie, co udaje komedyanta na scenie, albo co nic innego nie robi—tylko pisze! Ładne zajęcie! Doprawdy, aż wstyd pomyśleć!

— Czy pan ciągle... to samo?—pyta postępowiec taki, nie mogąc wykrztusić nazwy tego brzydkiego, „nieokreślonego" rzemiosła... Jednocześnie lustruje zagadniętego od stóp do głowy, szukając dziury na jego bucie i łaty na marynarce, aż w końcu nie mogąc oprzeć się pokusie wypowiedzenia tego, co czuje, konkluduje:

http://rcin.org.pl

— To musi być chyba marne zajęcie to pańskie zajęcie... Możeby pan tak lepiej do jakiego kantoru?!..

Dziwić się takim poglądom ze strony żydów nie można, bo o tem, że człowiek nietylko do handlu miewa powołanie, że jest wielu takich, którzy na ołtarzu jakichś ideałów poświęcają ruble—żydzi do tej pory zrozumieć jeszcze nie chcą. Dla tego też żyd-artysta jest niezmiernie rzadkim objawem, o ile wrodzony artyzm nie zapewniłby mu z góry planowanych materyalnych korzyści, dla tego żydzi spoglądają kosem okiem na artystów i pisarzy wśród własnego gniazda, dla tego też żyd-artysta albo żyd-literat nie mogą stanowić „odpowiedniej“ partyi dla bogatej żydówki.

Pierwszy lepszy spekulant, kantorzysta lub karyelowicz chętniej też jest widywanym we wszystkich bez różnicy sferach żydowskich, aniżeli człowiek, któremu nieba naznaczyły wyższe powołanie i który nie oblicza w pugilaresie swoich zysków codziennych.

Żydzi postępowi doskonale rozumieją swoją podrzędną rolę wśród innych społeczeństw, ale nikłe ich aspiracye do celów wyższych nie pozwalają im wyzwolić się z tego powszedniego koła uganiania się za materyalną korzyścią; wszystko oni obrachowują ale nie mogą obliczyć się z tem, że gdyby się choć odrobinę zmienili, podnieśliby ogromnie kurs swojej wartości moralnej i społecznej. Pod tym względem stali się oni absolutnymi abnegatami i dla tego żydzi pomiędzy sobą zdzierają zupełnie maski towarzyskiego uobyczajenia, czem często znowu starają się popisywać, o ile mają w swoich progach gościa-chrześcijanina. Żyd wobec żyda jest takim, jakim uczyniło go wychowanie: nie liczy się zupełnie z zasadami dobrego tonu, nie stara się o przyzwoite ułożenie, nie miarkuje gestów i puszcza swobodnie wodze rozkiełznanej obyczajności. Rozumuje wtedy, że takt w stosunku towarzyskim z żydem nie obowiązuje; i tak przecież jeden o drugim nic złego nie powie: wszyscy są jednakowi!...

http://rcin.org.pl

— Wiesz pan co, on ma prawdziwie żydowskie maniery!...

— Doprawdy, z tym żydem wstyd chodzić!

— Już nigdy do tych żydów nie pójdę!

Tak często mówią żydzi... sami o sobie! Jest w tem doskonała samokrytyka, bo żydzi wybornie znają sami siebie, ale każdy z nich jest zarazem przekonany, że owe wszelkie wady i braki ma właśnie... ten drugi!

Znam wielu żydów z najlepszym taktem i wychowaniem, którzy, unikają towarzyskich stosunków z domami żydowskiemi, bo ich razi zachowanie się ojców, matek, synów i córek... I żydzi, powtarzam, wiedzą o tem doskonale, bo ile razy znajdą się w domu chrześcijańskim, albo chrześcijan przyjmują u siebie, jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, zmieniają i sposób mowy i układ figury... Ciężko im nieraz w takiem zewnętrznem przebraniu, ale czują zarazem, że pewien spokój, powaga, takt, znalezienie się w kropce, zachowanie koniecznych form towarzyskich, jest nieodzownym i elementarnym obowiązkiem człowieka, pragną cego, aby nań łaskawie patrzano, aby o nim źle nie mówiono, aby się z nim sympatyzowało...

Gdyby żydzi chcieli ciągle o tem pamiętać, niewątpliwie chętniebyz nimi sympatyzowano i znacznie mniejby ich lekceważono...

Dobiegamy już do końca, aczkolwiek nie wydaje nam się zgoła, abyśmy wyczerpali wszystkie argumenty, mające stanowić uzasadnioną odpowiedź na postawione w nagłówku pytanie; kładziemy jednak kropkę, ponieważ moglibyśmy zabrnąć we wszczętej kwestyi daleko i głęboko, a na to szczupłość miejsca i odręczne nasze spostrzeżenia, mające charakter luźnych jedynie uwag, nie pozwalają bynajmniej.

Pragnelibyśmy tylko z kolei zastanowić się jeszcze, czy wszelkie środki i głosy, skierowywane ku uobyczajeniu żydów, będą zawsze tylko grochem, rzucanym na ścianę i czy istnieją wogóle jakiekolwiek sposoby,

http://rcin.org.pl

mogące wykorzenić wśród żydów ich braki i wady, stale ściągające na nich niechęć ogólną.

W zasadzie żydzi, dzięki swemu intelektualnemu i kulturalnemu rozwojowi, zdają się być wdzięcznym bardzo materyałem do korzystania z wszelkich dobrodziejstw cywilizacyjnych, w praktyce jednak okazuje się zgoła co innego; żydzi bowiem, dzięki swej zarozumiałości, nie uważają za konieczne przyswojenie sobie cech ogólno-ludzkiej obyczajności. Jest to bezprzykładne i karygodne zacietrzewienie, tem smutniejsze, że nietylko ich innoplemiennym sąsiadom wyrządza przykrość, ale i im samym daje się ciężko we znaki.

Na ciemną ciżbę chassydów żydowskich dobroczynnie oddziałać może, naszem zdaniem, jedynie umiejętnie szerzona oświata, co zaś do klas postępowych, patrzących na świat już bardziej otwartemi źrenicami, to sposoby poprawy ich obyczajów leżą w nich samych i oni sami mogą doskonale znaleźć klucz do rozwiązania zagadki: dla czego nie są lubiani?

Do tej pory chassydzi karmią się lekturą, której szkodliwy wpływ na te ciemne masy wykazuję w swoich wyrazistych artykułach, drukujących się w „Kuryerze warszawskim" hebraita, p. Henryk Lew; czytają oni nadto „Hazefirah," pismo, wychodzące w naszem mieście i drukowane w języku hebrajskim; nie znając języka, nie możemy sądzić ani o jego wartości, ani o wpływie moralnym, jaki pismo to wywierać może na swoich czytelników.

Słyszymy jednak często, a zresztą wspomniany p. Lew objaśnia to gruntownie, że literatura ciemnych mas żydowskich jest stekiem nonsensów, brudów, cynizmu, najśmieszniejszych romansów i skandalów, obliczoną jedynie na szeroki zbyt i przysporzenie jaknajwiększych zysków autorowi i wydawcy tego literackiego plugactwa, niejakiemu p. Szajkiewiczowi, mającemu nawet pseudonim „Szomer."

I literatura więc żydowska jest wyłącznie „interesem," skoro nie jest wytworem umysłów niepospolitych,

http://rcin.org.pl

dążeń szlachetnych, pobudek artystycznych i skoro spekulacya odgrywa w niej dominującą rolę...

Czy literatura tego rodzaju może przynieść jakąkolwiek korzyść moralną żydom, i jak należy nazwać szerzycieli takiej „oświaty?"

Przedewszystkiem zaś skonstatować należy ze smutkiem, że wśród żydów brak ludzi, którzyby radykalnie temu przeciwdziałać chcieli, którzyby niemoralnym, brudnym i szkodliwym płodom żargonowej literatury przeciwstawić usiłowali utwory, tchnące zacną i umoralniającą tendencyą, w których, pod postacią powieściowej bajki, kryłaby się intencya uspołecznienia i uobyczajenia żydów... Takich żydów brak wśród żydów, bo o obyczajności swojej żydzi niezmiernie mało myślą pomiędzy sobą.

W społeczeństwie, gdzie rubel stanowi alfę i omegę wszelkich doczesnych pożądań, gdzie pieniądz jest wyłącznym niemal celem poszukiwań a złoty cielec jedynem ziemskiem bożyszczem, niema czasu i chęci na szerzenie racyonalnej oświaty, na cywilizowanie maluczkich jeden przez drugiego, na hodowlę ideałów...

Mogliby znakomitymi w tym kierunku rajcami okazać się rabini, gdyby dążności cywilizacyjne przebijały wśród nich przez najmniejszą bodaj szparkę; tak jednak nie jest, są więc ciemni żydzi sami, zupełnie sami, bez światłych przewodników, bez godnych takiego wielkiego powołania nauczycieli...

Być może, że dalsze wieki, siłą powolnego przeistaczania życia i ludzi, na wzór nieustannie spadających kropel wody, wyżłabiających kamień, wyrąbią świetlane okienko w murze przesądów i ciemnoty żydowskiej...

Życzymy tego szczerze, boć jeżeli, podług praw natury i dziejów świata, nic nie jest wiecznem na tym planecie, dla czegożby tylko niechęć ku rasie semickiej miała być wieczną?...

INSTYTUT BADAŃ LITERACKICH PAN BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Fundacji im. J. J. Michalskich
Ze zbiorów
http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
22.488

http://rcin.org.pl